Nr. 8. Poznań, dnia 23 kwietnia 1911. Rok III.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. **Zamówienia** przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR:
Ks. Stanisław Grzęda.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

Na Wielkanoc

opuszcza dużo dziewcząt szkołę, a rodzice przeznaczają je do pracy zarobkowej i chętnie by je umieścili w odpowiedniem miejscu. Niestety za dużo jeszcze dziewcząt bez **nadzwyczajnej potrzeby** umieszcza się w fabrykach przy pracy nie odpowiadającej warunkom zdrowia, a nieraz i moralności.

Przy tej sposobności polecamy **„Biuro wykazu pracy"** przy Związku kobiet pracujących, które służy radą, wskazywaniem miejsca pracy, lub miejsca nauki gospodarstwa domowego. Zgłoszenia przyjmuje przewodnicząca p. Kobylińska, Poznań, plac Bernardyński 1, i sekretarka p. Wolska, św. Marcin nr. 69.

Oprócz tego istnieje przy Starym Rynku nr. 58 **biuro stręczeń służby żeńskiej,** które wskazuje miejsca dla służby domowej. Tamdotąd zgłaszać się powinny panienki, które już służyły, lub temu zawodowi chciałyby się poświęcić.

Wzajemny stosunek członków stowarzyszeń.

Łagodny i na zasadach miłości oparty stosunek powinien panować pomiędzy ludźmi wogóle. Jeżeli chcemy na prawdę przeprowadzić wielkie przykazanie: Miłuj bliźniego twego jak siebie samego, a przeprowadzać je powinniśmy koniecznie, natenczas niejednokrotnie zastanowić się musimy nad stosunkiem naszym do bliźnich. „Poznaj samego siebie", to jest jedna zasada, a druga: Rozpoznaj twój stosunek do bliźnich twoich.

Bo to już taka wada ogólna wszystkich ludzi, że nie skorzy są do względów wobec drugich, własną osobę i własne „ja" chcieliby zawsze widzieć na pierwszem miejscu, nieraz cieszą się, gdy się poniża drugich, bo zdaje im się, że sami przez to się wywyższają. Nie pozostaje wtenczas nic innego dla nas, jak panować nad samym sobą i ćwiczyć swojego ducha, aby się pozbyć tej wady ogólno-ludzkiej.

Jak to chętnie każdy przestaje z osobami pogodnego usposobienia i miłemi w obejściu. Wszyscy czują się z nimi dobrze, jakby ożywiający, łagodny, radosny odblask słoneczny roztacza się wokoło nich i udziela się drugim.

A z ludźmi ponurego usposobienia, którzy raczej zimno i nieprzyjaźnie występują wobec bliźnich, a mają dla nich tylko ostre i zgryźliwe słowa, nikt chętnie nie przestaje. Choć to może ludzie nie najgorsi, nie widzimy jednakże tyle ich dobrych stron, i do ich zalet mamy nawet pewne uprzedzenie.

Dla tego powinniśmy szczególnie w młodości ćwiczyć się w przyjacielskiem postępowaniu względem drugich, bo i przy tej cnocie powiedzieć można, czego się za młodu ktoś nie nauczy, tego na starość wcale nie dogoni.

Gdzie zaś mamy lepszą sposobność ćwiczenia się w łagodności i praktycznej miłości względem drugich, jeżeli nie w stowarzyszeniach naszych. Członkowie jednego towarzystwa mają nawet tem lepszą sposobność do tego, że połączeni jedną dążnością, wspólną pracą, wspólnymi trudami, wspólną radością. Podobnie jak członkowie jednej rodziny połączeni bardzo ścisłymi węzłami, i w towarzystwie uprzejmość jednych względem drugich powinna być wielką i okazywać się w zobopólnej łagodności, wyrozumiałości i przyjaźni.

Czy to zawsze tak się dzieje w naszych stowarzyszeniach? Obawiam się, że bardzo często jest inaczej. Przyjrzyjmy się zebraniu popołudniowemu. Już dosyć dużo zgromadzonych na sali członków; zebranie się jeszcze nie rozpoczęło, bo ks. Patron zajęty przypadającym właśnie pogrzebem lub ze chrztem jeszcze się kto spóźnił. Pomiędzy stowarzyszonymi żywa bardzo rozwija się rozmowa; potworzyły się kółka znajomych, które sobie mają dużo do opowiedzenia. Nikt im tego zabronić nie może! Ale tam przychodzi jeszcze jedna z towarzyszek pracy; chciała by też wziąć udział w rozmowie, czegoś się dowiedzieć. Wtenczas zdarza się, że niechętnie spogląda się na „obcego przybysza", a zimnem zachowaniem daje się do zrozumienia, że niemiłem jest jej towarzystwo, jeżeli nie słowami, to wyrazem twarzy daje jej się do poznania, aby innego poszukała sobie miejsca.

Albo inny obrazek: Tam, blisko drzwi stoi dziewczynka sama. Zaraz się poznaje, że jest ona tutaj po raz pierwszy, nieśmiało spogląda wokoło w nadziei, że jedna z stowarzyszonych się nią zajmie; chętnie by i ona przystąpiła do towarzystwa, o którem słyszała, lecz jest obcą w mieście i nie zna nikogo. Członkowie Zarządu przed zebraniem są zajęci innemi pracami, stowarzyszone, które ją dostrzegają, nie troszczą się o nią, a żadna się nie zbliży, aby obcą przywitać mile. Co najwyżej słyszy nad sobą słowa zdziwienia: Co to tam za

jedna, ona pewnie też chce wstąpić do stowarzyszenia. Nie można się dziwić, że dziewczę takie się zniechęci i więcej nie przyjdzie na posiedzenie.

Czasem się znów zdarza, że stowarzyszona popełni jaki błąd; wtenczas zaraz znajdą się głosy zdziwienia, oburzenia; a nikt nie zapyta o przyczyny, nie wysłucha żadnego wytłomaczenia, nie uniewinni. Gdyby się stowarzyszonej takiej dało sposobność do wytłomaczenia, możnaby się przekonać, że nie zawsze ze złej woli zbłądziła, tylko często z niewiadomości, że były okoliczności, które choć w części ją tłomaczą.

Opis ten nie jest przesadzony, doświadczenie mogłoby jeszcze powiększyć wypadki podobne. Bogu dzięki jednak, że nie wszędzie sprawa tak się przedstawia; znamy stowarzyszenia związkowe, w których członkowie chętnie okazują sobie nawzajem miłość i dobroć. Nigdy nie słyszy się tam obrażającego słowa, nigdy nieuzasadnionych zarzutów. W tych stowarzyszeniach w zgodzie i w jedności pracują obok siebie i pracownica fabryczna i doświadczona żona robotnika, i panienka ze składu i pracownica domowa. Uprzejme i miłe obejście z ludźmi jest cnotą, która nam zaskarbi nagrodę u Pana Boga, a podnosi nas w oczach ludzi.

Praca społeczna różnych organizacyi polskich.

Dość często odbieramy w redakcyi opisy, sprawozdania i doniesienia z działalności różnych polskich towarzystw i związków z prośbą o podanie wiadomości w „Gazecie dla Kobiet“. Niestety nie zawsze można tej prośbie zadość uczynić, bo w gazecie naszej, wychodzącej raz na dwa tygodnie, o szczupłych bardzo rozmiarach, nie możemy umieszczać długich nieraz komunikatów i sprawozdań. Podajemy jednakże obecnie w streszczeniu cały szereg ciekawych spraw, co dla Czytelniczek będzie tem więcej pożądane, że razem będą miały pewien całokształt tego wszystkiego, do czego w społeczeństwie naszem ludzie chętni i gorliwi się zabierają.

Na czele tych spraw wymieniamy **Towarzystwo opieki nad dziećmi.** Pożyteczne to i potrzebne dzieło zajmuje się dziećmi zaniedbanemi. Słowo „opieka“ usunęliśmy wprawdzie z innych naszych społecznych organizacyi; nie mamy towarzystwa „opieki“ nad młodzieżą, nad robotnikami, nad kobietami pracującemi, tylko te sfery powołano do samodzielnej pracy w towarzystwach. Jeżeli jednak gdziekolwiek opieka jest i pozostanie koniecznie potrzebną, to właśnie w pracy nad dziećmi. Opiekuje się dziećmi zaniedbanemi na swój sposób rząd, który utrzymuje zakłady poprawcze. Wiadomo

Zły duch.

Obrazek nędzy społecznej.

(Dokończenie.)

Dziewczynka spojrzała na nią trwożliwie, wybałuszając silnie oczęta. Przecież w gościńcu wódki jej nie dadzą — matkę wszyscy znali, jako nałogową pijanicę. Ale Łuczakowa ani słuchała mowy dziecka, z gniewem kazała małej iść do wsi sąsiedniej, gdzie jej nie znano — a wieś ta o trzy ćwierci mili była odległą. Marysia ciągle się wzbraniała, ale matka schwyciła ją za ramię, targać poczęła i groziła biciem; dziewczę wiedziało już, co ją czeka, gdyby matki nie usłuchało. Jak spłoszona sarenka, płacząc odbiegła ku polu. Tomek domyślił się, że coś niemiłego siostrę spotkało i buzię do płaczu nastroił; wtedy Łuczakowa wzięła go na rękę, ale malec, oburzony, iż go oderwano od miłej kałuży, zaczął beczeć na dobre. Całowanie i przesadne pieszczoty matki nic nie wskórały, dziecko krzyczało przeraźliwie.

Jaką godzinkę po ukończeniu pracy, kilku chłopów wracało do wsi.

— To nikt, jeno ona pieniądze sołtysowi skradła, proszę jaśnie pana hrabiego, mówił jeden, tylko ona sama była w domu, a przecież już i przedtem nieraz coś ściągła.

— Musimy naprzód rzecz zbadać, żeby nie posądzić niewinnego, powiedział dziedzic wioski, a urzędnik policyjny, z miasteczka sprowadzony, przytakiwał mu milcząco.

Łuczak ze żoną siedzieli przy stole, zajadając resztki skromnej wieczerzy — oczywiście wódką pokropionej. Jaś w kącie skulony z kotem się bawił.

Wtem z dworu nagle zapukano. Łuczakowa na równe nogi podskoczyła. Wprawdzie oczy jej były mętne, zmysły jakby przyćmione, ale sumienie nie zupełnie jeszcze zagłuszone. Przeczuwała, co znaczą te późne odwiedziny. Łuczak drzwi otworzył i ze zdumieniem pokłonił się wchodzącym panom. Jego wódka prawie nigdy przytomności umysłu nie pozbawiała — on śmiał się jeszcze szczerzej niż zwykle. Ale zaczęły się przykre przesłuchy. Łuczak przysłuchiwał się zdumiony i zły. Kobieta zaklinała się na wszystko, że niewinna; szlochając głośno gadała bez związku, jednak na razie niczego jej dowieść nie było można. Wójt chciał izbę całą przetrząsnąć; hrabia zabronił, bo dzieci już spały, więc tymczasem postawiono tylko chłopa na straży przed drzwiami izby.

Łuczak już do reszty wytrzeźwiał i naprzód po dobroci a potem ze złością zaczął nalegać na żonę, żeby powiedziała prawdę. Wreszcie żona przyznała się, że pieniądze w ogrodzie przekryła.

Zaraz po tych słowach panowie z wójtem do izby wkroczyli — bo strażnik przed izbą rozmowę małżonków podsłuchał. Skoro kobieta poznała, że się zdradziła, zaczęła jęczeć i zawodzić — wreszcie ze strachu rozszalała się jak furya. Wyzywała i klęła, na czem świat stoi a tak strasznie, że hrabia byłby chętnie dzieciom uszy pozatykał. Staś ciągle siedział w kącie skulony. Boleś spał twardo, ale za to Marysia się przebudziła. Wystraszona hałasem i krzykiem, głośno płakać zaczęła.

— Biedne dzieciszczko, mówił hrabia do siebie, tyś niewinna, że taką masz matkę! i pomyślał o swojej siódemce dzieci, które w domu spały cichutko, miłością macierzyńską strzeżone.

Tymczasem szalejącą kobietę zmuszono, żeby odkryła kryjówkę skradzionych pieniędzy — znaleziono worek wśród tyczek grochowych.

Noc jesienna była ciemna i słotna; w blasku latarni twarz nieszczęśliwej złodziejki przerażała wstrętem i ochydą. Naraz biedna kobieta gwałtownie podniosła ramiona, prowadzący ją chłopi sfolgowali jej na chwilę, wtedy w straszliwych kurczach kobieta runęła na ziemię.

— Pomóżcie im wnieść waszą do izby, zawołali na Łuczaka, ale mąż wzdrygnął ramionami i rzekł obojętnie:

— Lepiej dajcie mi łopatę; jak umrze, to ją zaraz zakopię!

Ale na rozkaz hrabiego, nieczuły mąż pomógł żonę zanieść na posłanie. Po chwili gwałtowne kurcze ustały. Czy były prawdziwemi, czy tylko udanemi?

Wyglądało, że pijaczka je tylko udawała.

Marcin, chłopisko ogromne, noc całą przestał przed izbą, w której zamknięto złodziejkę.

W kilka tygodni nieszczęśliwą Łuczakową przewieziono do miasta, sąd skazał ją na kilka miesięcy więzienia.

Hrabia poważny i przejęty, spoglądał na bryczkę, która kobietę wywoziła.

— A jak karę odsiedzi, i znowu do domu wróci, co tedy znów pocznie ta nieszczęśliwa?

jednak, że praca rządu nad wychowaniem dzieci słabe wydaje owoce, bo do tego potrzeba koniecznie miłującego serca, które dzieckiem opuszczonem na prawdę się zajmie i zaopiekuje. Tutaj rozpoczyna się błoga działalność towarzystwa opieki nad dziećmi. Wyszukuje ono dla dzieci zaniedbanych odpowiednie uczciwe, katolickie rodziny, lub też zakłady sióstr i zapobiega w ten sposób wysyłaniu dzieci przez rząd do zakładów poprawczych. Od początku istnienia towarzystwo umieściło 294 dzieci, a na rok 1911 pozostaje na opiece 170 dzieci, z których 119 umieszczono u gospodarzy lub po małych miastach, a 51 w zakładach sierót, co pociągnęło za sobą wydatek 4062 mk.

Towarzystwo zwraca się do ludzi chętnych i rozumnych, aby z jednej strony wspomagali je datkami pieniężnymi, a z drugiej strony zwracali mu uwagę na dzieci zaniedbane i potrzebujące opieki. Biuro towarzystwa mieści się przy ulicy Wilhelmowskiej 16, I, a sekretarką jest p. Pelagia Biegańska.

Inne mamy urządzenia w społeczeństwie naszem, krzewiące **zmysł oszczędności.** Banki ludowe znajdują się prawie we wszystkich miasteczkach, a nawet po większych wsiach. Ażeby zaś umożliwić wszystkim wkładki pieniężne jak najmniejsze, powstały **kasy drobnych oszczędności.** W Poznaniu istnieje kasa taka pod nazwą **„Złota Skarbona“.** Biuro jej Rybaki nr. 6 otwarte we wtorki i czwartki od 4 do 6 i w niedzielę od ½12 do 1. Oprócz tego można składać oszczędności za pomocą znaczków, które można nabyć w różnych składach w mieście. Składy te niedawno podaliśmy w Gazecie.

Również dla krzewienia zmysłu oszczędności, szczególnie dla wygody naszych rodaków na wychodźtwie, Bank Przemysłowców zakłada **kasę depozytową w Gelsenkirchen,** wielkiem środowisku przemysłowem, gdzie dużo gromadzi się robotników, także z naszych stron. Dotychczas są tam tylko banki niemieckie, a różni agenci niemieccy namawiają lud nasz do oddawania im swoich oszczędności, a nieraz narażają go na utratę ciężko zapracowanych pieniędzy. Bank Przemysłowców zaś, poważna polska instytucya, posiadająca przeszło ośmiomilionowy majątek własny, daje najlepszą gwarancyę, że grosz zaoszczędzony roboczego ludu nie pójdzie na marne.

Inna nadzwyczaj sympatyczna instytucya, **Towarzystwo Czytelni Ludowych,** zamierza stworzyć w Poznaniu bardzo potrzebną wielką **publiczną bibliotekę.** Bogu dzięki już dość dużo rozchodzi się pięknych książek pomiędzy ludem naszym i czytelnictwo wzmaga się z roku na rok. Nie ma jednakże w Poznaniu jeszcze wielkiej, obszernej biblioteki, gdzieby zgromadzone były obfite skarby umysłowości i skądby na dogodnych warunkach, o każdym czasie pożyczyć można książek. Komitet T. C. L. na miasto Poznań przedsięwziął stworzenie publicznej biblioteki, a do społeczeństwa odzywa się z prośbą, aby każdy o ile możności książki przeczytane, które leżą często bezużytecznie, oddał na użytek publiczny i aby zapisał się na członka Towarzystwa choćby z drobną składką tylko.

Odezwa ta widocznie znalazła oddźwięk, bo już bibliotekarz Dr. Michalski, Chwaliszewo, zebrał przeszło 1000 książek na zaczątek publicznej biblioteki.

Gorliwie szerzeniem **wstrzemięźliwości** zajmuje się **„Wyzwolenie“,** którego Zjazd delegowanych odbywał się niedawno. Pokrewny Wyzwoleniu jest **Związek księży abstynentów,** do którego należy według ostatniego sprawozdania 60 księży i 30 kleryków. Związek i Wyzwolenie wydawają dwa czasopisma „Świt, Miesięcznik dla popierania ruchu wstrzemięźliwości“ i „Przyjaciela Trzeźwości“, które zamawiać można w Sekretaryacie Związku Księży Abstynentów, Poznań, św. Marcin 69. Dzięki ruchliwej pracy Wyzwolenia i Związku księży abstynentów wstrzemięźliwość zupełna coraz więcej się rozszerza i nie uważa się u nas już dziś za człowieka niemądrego tego, który zupełnie wyrzekł się używania trunków alkoholowych.

Związek towarzystw kupieckich, wydawający osobne czasopismo pod tyt. „Kupiec“, zwraca baczną uwagę na każde nowe przedsiębiorstwo, które warto społeczeństwu polecić. I tak donosi „Kupiec“ o nowej polskiej fabryce makaronów „Androla“ w Kostrzynie, której poświęcenie odbyło się 14 lutego rb.

Związek Towarzystw Przemysłowych odznacza się wydawaniem potrzebnych książek kasowych dla przemysłowców. Świeżo wyszedł „Podręcznik do książkowości dla mniejszych przemysłowców“, (cena 2 mk.), w którym znajduje się szczegółowy opis, jak należy książki prowadzić. Oprócz tego autor książeczki zamierza latem odbyć bezpłatny dwu- lub trzydniowy kurs dla tych, którzyby książkowości sami nauczyć się chcieli i podobne kursy mogli urządzać dla innych we wszystkich zakątkach Księstwa.

Nie opisaliśmy wszystkich naszych organizacyi, tylko te, które w ostatnim czasie odzywały się w ważnych sprawach do ogółu. Jest to już praca poważna, oby można ją coraz więcej pogłębiać i doprowadzić do rezultatów dodatnich.

Ogłada towarzyska.

Każdej z nas chodzi o to, aby się drugim wydać jak najlepiej wychowaną. Rodzice nieraz córki swe do obcych klasztorów posyłają po to tylko, aby się nauczyły czegoś, co się nazywa „Anstandslehre“ — tak jakby się tego od swoich nauczyć nie można.

Ale ogładzoną towarzysko jest każda panna czy dziewczynka, która zna przykazanie miłości bliźniego i nie czyni drugim tego, czegoby nie chciała, żeby jej czyniono. Ogładzoną towarzysko będzie zatem każda kobieta o delikatnem sercu.

Na zewnątrz do tej ogłady przedewszystkiem należy czystość i skromność w ubraniu, zwłaszcza wtedy, gdy się ludziom pokazuje bądź w domu bądź na ulicy. Ogłada polega dalej na tem, aby wobec drugich ludzi nieznajomych nie mówić zupełnie głośno, ani też na ulicy śmiać się czy śpiewać na całe gardło. Panienka uczciwa też, idąc drogą czy ulicą, nie przystaje po to, żeby się poza sobą obejrzeć i oglądać, jak kto ubrany, co niesie, dokąd idzie. Idąc sama ulicą, panienka nie powinna zatrzymywać się przed ogłoszeniami na słupach, przed afiszami czy wystawami.

Zdarza się nieraz, że w domu ktoś zachoruje, że nawet nocą trzeba pójść po księdza, lekarza lub do apteki — wtedy tem więcej spieszyć należy przezornie, ale odprowadzania ludzi nieznajomych nie przyjmować — podziękować za nie grzecznie, ale stanowczo i z godnością.

Idąc ulicą za dnia, nie trzeba krok w krok iść za kimś i podsłuchiwać rozmowy; ujrzawszy znajomych, nie wypada już zdaleka głośno się z nimi witać — wystarczy ukłonić im się podług ich wieku, czy godności.

Mężczyznom kobieta nigdy pierwsza się nie ukłoni, chyba starszym, krewnym swoim — bo co kraj, to obyczaj, a nasz polski różni się od obycza-

jów innych narodów. W Anglii n. p. inaczej, tam panienka czeka, póki starsza pani, ulicą idąca, sama wprzód nie okaże, że się przywitać z nią wolno — tak samo i żaden znajomy mężczyzna nie zdejmie kapelusza z głowy przed spotkaną znajomą, póki kobieta pierwsza skinieniem głowy znać nie da, że powitaną być pragnie.

U nas panienka, idąca ulicą z osobą starszą, trzyma się zawsze na lewo, a jeżeli idąca z nią pani zatrzyma się i rozmawiać zacznie z kimś znajomym, to panienka czeka na uboczu, póki się rozmowa nie skończy. Nieprzyzwoicie też jest, jeżeli młodsza osoba pierwsza do starszej dłoń na przywitanie wyciąga. U nas w Polsce czeka się, czy starsza pani ręki nie poda, wtenczas się ją w rękę całuje — jeżeli starsza osoba ręki na powitanie wogóle nie poda, wtenczas panienka tylko mniej lub więcej głęboki ukłon oddaje, ale pochylić się trzeba całą postawą, a nie tylko kiwnąć głową na karku, bo to zanadto poufale. Nie potrzeba też wcale witać kogoś słowami, a zgoła nie należy słowami „padać do nóg“, ani „rączek całować“, jak to w przenośni mówić bardzo lubią w Galicyi.

Przed starszą osobą nie wolno usiąść ani na wóz, ani do powozu, omnibusu, czy tramwaju, zawsze starszą panią naprzód się przepuszcza, choćby nieznajoma.

Czasem panience w podróży wypadnie wejść do cukierni, kawiarni czy gospody — wtenczas niechaj do stołu usiędzie cichutko i skromnie zażąda tego a tego napoju czy pożywienia; niechaj wobec usługujących nie przybiera tonu wyniosłego czy rozkazującego, ale niechaj też nie zapuszcza się w poufałą rozmowę. Jeżeli do jej stolika ktokolwiek inny się przysiędzie, to na pozdrowienie niechaj skinieniem odpowie, ale z nieznaną osobą rozmowy nie zaczyna.

Na podróż przyzwoita panienka nigdy się nie wystroi, ubierze się skromnie i nie podpadająco, tak żeby się na nią nie oglądano. Na drogę koleją żelazną nikt nie obwiesza się łańcuszkami, kolczykami czy broszkami, ani też palcy nie nasadza pierścionkami; w drodze takie drobnostki łatwo zgubić, a takie błyskotki i świecidełka nieraz już były przyczyną, że jaki rzezimieszek dziewczynę naprzód otumanił, byle czem omamił, a potem ją okradł z tych kosztowności. Zresztą kiedy dziewczyna podróżuje sama, w pociągu niechaj siada do przedziału dla niewiast, ale i tam niechaj będzie ostrożna i z towarzyszkami rozmowy niechaj nie zaczyna, nie mówi dokąd, ani po co jedzie; jeżeli ją starsza kobieta zagada, niechaj odpowie grzecznie, ale ogólnikowo.

Poczęstunku od towarzyszów czy towarzyszek podróży żadną miarą przyjmować się nie powinno, ani owocu, ani napoju, cukierków, czy zgoła kiełbasy. Jeżeli ktoś zanadto natarczywie ją prosi, częstuje czy zabawia, to na następnej stacyi panienka do innego przedziału przesiąść się powinna, a gdyby jeszcze grozić jej miała jaka napaść, to trzeba zaraz pociągnąć za linkę ratunkową, pociąg stanie i konduktor porządek zaprowadzi.

W podróży nie należy zajadać bez ustanku. Kto dalszą drogę odbywa, pokrzepić się oczywiście musi, ale wtedy przy takiem posilaniu się nie wolno dokoła siebie rozrzucać łupin, strużyn czy odpadków, ani też rzucać ich pod ławkę — trzeba zachować je w torbie czy pakunku; butelek oknem się nie wyrzuca — niepotrzebne już przedmioty zostawia się w siatce nad siedzeniem.

Bilet jazdy kolejowej chowaj zawsze razem z pieniędzmi, ale nie w torebce ręcznej czy przez ramię zawieszonej, tylko w dobrze zapiętej bocznej kieszeni sukni lub spódnicy spodniej.

Jeżeli w drodze zanocować wypadnie, to drzwi pokoju zawsze na klucz zamknąć należy.

Umiejętność wychowywania.

Mówią ludzie nieraz, że jak Pan Bóg matce dał dziecko, to zarazem dał jej dar tegoż dziecka wychowania. Ale taka mowa ścisłą nie jest, bo co innego wrodzona macierzyńska miłość, a co innego roztropne i dobre wychowanie umysłu i serca, które się na istotę dziecka składają. Właściwie rzecz się ma przeciwnie: mało jest matek, które dobrze chować umieją, a wiele jest kobiet obojętnych, które się nawet nigdy nie zastanowią nad tem, jakby to najlepiej dziecka charakter urabiać.

Wychowanie dziecka jest sztuką, jest czemś, czego się trzeba uczyć, dla tego to rodzicom we wychowaniu dopomagają ludzie, którzy się tem tylko zawodowo zajmują, którzy się do tej pracy lata całe przygotowują. A teraz nastał w całej Europie prąd taki, że nie tylko nauczyciele sami, ale i rządy państw zabrały się do tej sprawy wychowywania, a za jedną z pisarek szwedzkich nawet wiek bieżący nazywają „stuleciem dziecka“, żeby pokazać, jak ważną dla państwa rzeczą jest wychowanie młodego pokolenia na uczciwych obywateli i szczęśliwych ludzi. Grona nauczycielskie wszędzie porozumiewają się z rodzicami, powstają stowarzyszenia, do których rodzice schodzą się na pogadanki wspólne, żeby tam omawiać nie tylko postępy w naukach, ale rozwój charakteru dziecka, żeby to trudne zadanie wychowania spełnić jak najlepiej. Tego roku w sierpniu odbędzie się w Brukseli, stolicy Belgii, wielki zjazd wychowawców ze wszystkich krajów oświeconych, gdzie będzie mowa o wszystkiem, co dotyczy umiejętności wychowania dziecka czyli pedologii. I Polacy i Polki na ten kongres podążą i będą tam o swoich bolączkach mówili. Królestwo i Galicya powiedzą coś o swoich własnych szkołach narodowych, o wartości naszej dorastającej młodzieży wszystkich stanów, ale o naszej dzielnicy nie wiele będzie można powiedzieć pocieszającego z dziedziny szkolnictwa właśnie. Najlepiej, żeby tak na ten kongres zechciał wyjechać jeden z posłów naszych — n. p. dzielny ksiądz prałat Stychel, który nasze bóle zna najlepiej — bo przecież nasze wychowawczynie zawodowe właściwie usta muszą mieć zamknięte, a skrępowane są i nie mogłyby swobodnie i bezkarnie powiedzieć wszystkiego tego, co myślą — bo u nas coraz to gorzej się z tem wychowaniem dzieje.

Nam matkom we wychowaniu pomaga przedewszystkiem Kościół i jego nauczyciele duchowni, ale nie każda z nas należy do stowarzyszenia matek chrześcijańskich, nie każda słuchać może nauk, jakie wyłącznie dla matek mają tu i owdzie w stowarzyszeniach żeńskich, nie każda też słucha innych przemówień, lub weźmie do ręki jaką książeczkę o wychowaniu, każda z nas jednak ma ten obowiązek pamiętania o oświacie dziecka, więc też i w naszej „Gazecie dla Kobiet“ mówić będziemy o sztuce wychowania. Dzisiaj zaczniemy od ogólnych jego podstaw najważniejszych.

Już sama Opatrzność sprawiła, że dziecko rozwija się zwolna, że wzrastając pod okiem rodziców i pomocy ich potrzebując, razem z nimi tworzy to, co nazywamy życiem rodzinnem. Matka wraz z życiem daje mu podwaliny zdrowia cielesnego i obyczajowego, ojciec w tem jej tylko może pomagać, sam jednak tych podstaw wychowania nie daje. Te początki wychowania dziecku dać może tylko matka,

jeżeli jest matką taką, jaką być powinna. Dawniej matka w domu wyłącznie w rodzinie dzień cały zostawała, ojciec tylko na zarobek wychodził, dzisiaj chociaż i sama na zarobek wychodzi, to zawsze jednak więcej czasu z dziećmi w domu przepędza, matka też jest daleko więcej za wychowanie dziecka odpowiedzialną. Matki wpływ zatem jest pierwszy, bezpośredni i dla tego zawsze silniejszy. Matka dla tego dziecko tak zna doskonale, że wprawnem okiem, jakby w jasnowidzeniu, istotę jego przenika i widzi, co się w dziecka duszy dzieje. Ojciec natury dziecka nie jest już tak bliski, bo z dzieckiem tak wiele nie obcuje, nie rozumie go też tak dokładnie. Matka z dzieckiem żyją razem ustawicznie i wspólnie przebywają wydarzenia codzienne; to sprawia, iż matka z dzieckiem równocześnie i równo myślą i czują i to dopomaga im do zupełnego nawzajem się zrozumienia. Życie rodzinne nadaje tedy wychowywaniu kierunek taki:

Matka prowadzi, ojciec ją wspiera i uzupełnia, a oboje dziecku dają przykład dobrego. Tylko takie wychowanie może błogie wydać owoce.

Więcej organizacyi kobiet pracujących!

Odznaczamy się w niektórych sprawach zbyt wielkiem konserwatyzmem, to znaczy, że skłonni jesteśmy zamykać oczy na nowe potrzeby i wymagania, trzymając się silnie poglądów, zakorzenionych od dawna.

I w kwestyi kobiecej nie widzieć ilości i położenia kobiet pracujących, a mówić, że kobieta powinna tylko zajmować się pracą w ognisku rodzinnem, znaczyłoby zapoznawać znamię obecnych czasów. Prawda — niektóre objawy dążności kobiet nie mogą uzyskać naszej zgody i naszego poparcia; ale uprawnione interesy dzisiejszych kobiet pracujących, które stoją w życiu zarobkowem, nieraz przy maszynie i w fabryce dzień cały, powinniśmy poznawać, te interesy popierać i ich bronić, całym stanem kobiet pracujących się interesować.

W codziennych naszych gazetach mamy wprawdzie niezliczoną ilość korespondencyi i przyczynków do pracy społecznej rozmaitego rodzaju; o kwestyi kobiecej, o towarzystwach robotnic, o dążeniach i pracy związków kobiecych rzadko tylko przedostanie się drobna wiadomość. Opisywanie zaś tej pracy mogłoby nieraz zwrócić uwagę na uprawnione dążenia kobiet pracujących, które na ogół bardzo słabego tylko doznawają zrozumienia.

A przecież w interesie ogółu, całego społeczeństwa, jest baczne przyglądanie się i badanie i wspomagania organizacyi kobiet pracujących. Członkowie towarzystw kobiet pracujących to w przyszłości żony robotników i wychowawczynie przyszłego pokolenia. Jeżeli nam się uda pozyskać całe rzesze dziewcząt do stowarzyszeń kobiet pracujących, natenczas matka dziecku swojemu będzie umiała wszczepić zasady stamtąd wyniesione, a dziecko później, czy jako mężczyzna czy kobieta, pozostanie wiernem naszym ideałom i służyć będzie naszym dążnościom.

Wobec tego i kobiety pracujące same gorliwie garnąć się powinny do zacnych i uczciwych stowarzyszeń. Pozyskanie jednego członka do towarzystwa jest nieraz czynem wielkiej doniosłości dla człowieka, który w towarzystwie znajdzie oparcie i pouczenie w najżywotniejszych sprawach. Pozbyć się powinniśmy wszelkiej ospałości, wszelkiego zmęczenia, które nieraz odczuwać się daje w życiu towarzystwa, a rączo wziąć się do pracy. Wtenczas coraz nowe ukazują się prace, coraz szersze otwierają widnokręgi; a praca taka zaiste godną jest wysiłków wszystkich bez wyjątku.

Nie pożyczaj! — Zły obyczaj!

Kto długi zaciąga z wyraźnym zamiarem, żeby ich nigdy nie spłacić, o tym tutaj mówić nie będziemy. Ale chociaż mamy silną wolę spłacenia długu co do grosza, to długu nie zaciągajmy, za wszystko płaćmy gotówką — nie bierzmy na kredę. A im większe miasto, tem większa dla niezamożnych gospodyń pokusa, żeby brać towar na odpłatę lub na rachunek, w tak zwanych domach kredytowych. Wiemy, że nawet całe urządzenia mieszkania dostać dziś można na spłaty ratami. Rozważmy sobie jednak, że przecież taki kupiec nie dla naszych pięknych oczu wyrządza nam grzeczność — nie, on napróżno trudzić się nie będzie, szkody sobie nie wyrządzi. On musi sobie powetować i te odsetki (tak zwany procent) od kapitału i to ryzyko, więc za swoją odwagę po prostu podwyższa sobie ogólną cenę towaru. Wiemy też, że jeżeli kto raty nie zapłaci, to kupiec przyśle swój wóz frachtowy lub samochód i meble odbierze.

Kto tak na kredyt kupuje, wielkiego nabawia się kłopotu — bo przecież nie wiemy z góry, co nam przyszłość przyniesie, więc nie powinnyśmy zaciągać zobowiązań na tę przyszłość, której nie znamy. A przecież patrzmy, że codziennie w gazetach donoszą, jak to niejedna kobieta z powodu długów w biedę popadła. Ratuje się ona od nędzy jak może, ale brnie w nią coraz głębiej, póki się nie przekona, kto to właściwie do zaciągnięcia długów ją namówił.

A jakże to często bieda do kradzieży nawet popycha. Bieda ludzi gna do złego: ten grał na giełdzie i stracił wszystko od razu, ów z biedy dom własny podpalił, żeby dostać wysokie zabezpieczenie. Bo po upadku pieniężnym następuje nędza moralna.

Więc trzymajmy się zasady: Biorę i płacę!

Więc lepiej nam też kupować w takich domach towarowych, gdzie tylko za gotówkę sprzedają. Takie składy mimowoli wychowują publiczność i wytwarzają sobie odbiorców — same siebie chronią od straty, a kupujących uczą porządku.

Kto bierze na kredę,
Stwarza sobie biedę.

Rozmaitości.

Dzisiejsze panie. Smutno-wesołe zdarzenie w Monachium. Krótko po wyjściu z pensyi, córka pewnego bogacza wyszła za mąż i była szczęśliwa już miesiącami, a chociaż lepiej na toaletach, niż na kuchni się znała, jednak życie płynęło jej miodowo. Ale nadszedł dzień „wielkiego prania", a praczka zawiodła. Nie zostawało nic innego, jak żeby kucharka poszła do pralni, a pani sama obiad ugotowała. Wzdychając ciężko, zabrała się pani do tej trudnej pracy, ale już na samym początku swojej kuchennej karyery na wielki szkopuł natrafiła. Wbrew zwyczajowi, kuchnia strasznie dymić poczęła, a miły dym przeniknął całe mieszkanie; wtedy młoda pani poszła po rozum do głowy i posłała do gospodarza domu, aby sobie ten zły piec obejrzał. Ale gdy kucharka napomknęła, że ona sama naprzód do pieca zajrzy i zobaczy, co się z nim od wczoraj stało, pani zawyrokowała: Idź tylko i zrób, co ci mówię. I przyszedł gospodarz, wszedł do zakopconej kuchni, wyszedł z niej do czekających kobiet na schodach i rzekł do młodej pani:

— Nie miałem wielmożnej pani jednak za tak głupią, żeby pani — w samem wnętrzu pieca do pieczenia ogień niecila!

Kochane sąsiadeczki, dymem zwabione, postarały się o to, aby wydarzenie to nie zostało — tajemnicą rodzinną.

Co znaczy przecinek! W pewnej gazecie, ale nie naszej, wydrukowano: „Lord Solsbury

głowie, w wielkim kapeluszu na nogach, w wielkich, ale dobrze wyświeconych butach na czole, z ponurą chmurą w ręku, z niezbędną laską w oku, z groźnem spojrzeniem...“

Nie jeden już taneczek skradł dziewicy wianeczek.

Kto życia szuka, już je utracił.

Ludzi stanowi odzież,
Odzież robią ludkowie.
Pierwsi: blagierska młodzież,
A drudzy, to krawcowie.

ŻARTY.

Co to jest małżeństwo?

Lekarz nazywa je przeskoczną febrą, która się zaczyna od gorączki. Chemik: pojedyńczem pokrewieństwem z wyboru. Aptekarz: prochem opadowym. Prawnik: ugodą. Żołnierz wyprawą, która się rozciąga do wojny siedmio lub trzydziestoletniej. Poeta: romansem, który częstokroć kilku wydań się doczekuje. Muzyk: koncertem, w którym miłość gra na flecie, dzieciątko na piszczałce, sąsiedzi na trąbie, a pan małżonek czasem solo na fagocie.

— Czyby pani nie zechciała być słońcem mego życia?

— Z przyjemnością! Co to za szczęście być od pana o 20 milionów mil odległą!

Matka: Dla czego, niedobry Janku, tak długo sprzeczałeś się z siostrzyczką?

— Bawiliśmy się w Adama i Ewę, a ona całe jabłko zjadła!

Pewien dyrektor zastąpił w lekcyi chorego nauczyciela; nie zastawszy klasy w należytym umysłowym porządku, popędliwy pedagog zawołał:

— W tej klasie widzę 40-stu wielbłądów!

I czegoż to się śmiejecie? pyta, widząc, że chłopcy zamiast być oburzeni, uśmiechają się wyraźnie. Wtedy prymus wstaje i mówi:

— Panie dyrektorze, nas jest tylko trzydziestu i dziewięciu!

Co to znaczy przeczucie.

— Niech mi mamusia dzisiaj da grube spodzienki, bo dzisiaj dadzą nam w szkole świadectwa!

SZARADA.

Pierwsza w włoskim kraju płynę,
pięknością mych dolin słynę;
nawodnione ryżowiska
leżą wzdłuż mnie zdala, zblizka.
Druga zgłoska znaczy zwierza,
nie małego psa, ni jeża;
choć do rzędu szelm należy,
jest szlachetny; kto nie wierzy,
niechaj na Saharę jedzie,
z nim walkę o skórę wiedzie;
choć znów mówią, że przed okiem
ludzkiem zwierz się cofa; — samym wzrokiem,
gdzie skupiona siła duszy,
zwalczysz go — ani cię ruszy.
Trzecia to zwykła jest głoska,
bez ogonka, brzuszka, noska.
Cała byłam na śniadanie,
Pijały mnie kmiotki, panie;
bom jest z wina, piwa, mleka,
posilną strawą człowieka.
Dziś mnie z domu wyprosili,
podłem kawskiem zastąpili,
więc nieraz żołądek burczy
i od głodu aż się kurczy,
gdy przy pracy siły mdleją.
Zmienną więc rzeczy koleją
w postne dni tylko mnie dają,
bo się na rzeczy nie znają
gosposie nasze i matki,
które dbać winny o dziatki.
Gdyby mnie gotować chciały,
mocniejszeby dzieci miały,
bom jest smaczna i wonniejsza
i od „wurszty“ pożywniejsza.
Tańsze ze mnie pożywienie
i zdrowsze sił pokrzepienie.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Z ruchu stowarzyszeń.

Stowarzyszenie pracownic parafii Jeżyckiej w Poznaniu.

Dnia 5 marca odbyło się zwyczajne zebranie stowarzyszenia, które zagaił ks. wicepatron Kosiak. Po wspólnym śpiewie „My chcemy Boga“ przeczytano sprawozdanie z ostatniego zebrania, przedstawiono jednę kandydatkę i przyjęto sześć nowych członkiń do stowarzyszenia. Wykład wygłosiła stowarzyszona p. Slamerska na temat: „Żywot św. Barbary“. Ks. wicepatron opowiada o strejku studentów na wszechnicy krakowskiej. W komunikatach zarządu odczytano sprawozdanie z zjazdu delegowanych, oraz ks. wicepatron zapowiedział, iż w pierwszą niedzielę kwietnia odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie z powodu zmiany opłacania składek do Związku. Dalej zaznaczył ks. wicepatron, iż chorągiew dla stowarzyszenia jest już w pracy i będzie z obrazem Matki Boskiej Anielskiej. Następnie zawezwał ks. wicepatron niektóre starsze do oddania książeczek znaczkowych celem rewizyi, i ogłosił, iż zebrania zarządowe odbywać się będą o godz. ½9; zebrania starszych o godzinie ¾9. Zebranie to urozmaiciły deklamacye i śpiew chórowy, po wypróżnieniu skrzynki zapytań solwował ks. wicepatron zebranie pochwaleniem Pana Boga.

M. Lunowska, zastęp. sekr.

Stowarzyszenie „Oświata“ w Szamotułach.

Sprawozdanie z walnego zebrania odbytego dnia 16 marca rb. o godz. ½9 wieczorem na zwykłej sali zebrań.

Po zagajeniu przez ks. patrona, i odczytaniu porządku obrad i protokółu z ostatniego zebrania nastąpił wykład ks. patrona na temat: „Cud św. Januarego“, który się powtarza podczas uroczystego nabożeństwa. Czcigodny prelegent przedstawił nam w bardzo zajmującym referacie, na czem polega cud św. Januarego i w jaki sposób ludzie niewiary zjawisko to starali się przedstawić jako oszukaństwo; ale im pilniej badali, tem więcej przycho-

dzili do stwierdzenia prawdziwości tego cudu. Poczem omawiano sprawę kasy chorych; stow. jednogłośnie zgodziły się na to, aby z dniem 1-go kwietnia wystąpić z związkowej kasy chorych, a utworzyć takową w łonie tow. W dalszym ciągu udzielił ks. patron głosu sekretarce, która z powodu 2-giej rocznicy założenia stow. w krótkiem swem przemówieniu wskazała na korzyści i różne urozmaicenia w ciągu tych dwóch lat w łonie tow. zgotowane, składając zarazem ks. patronowi szczere podziękowanie za prawdziwie ojcowską opiekę i pracę w tow. naszem. Wszystkie zebrane wyraziły również ks. patronowi uznanie i podziękowanie przez powstanie z miejsc. Ks. patron zabiera powtórnie głos i uzupełnia powyższe przemówienie treściwemi uwagami. Na zakończenie zadeklamowały pp.: Wojczyńska i Duchnicka piekne wiersze: „Nie traćmy nadziei" i „Zagranicą", za co im stow. hucznymi oklaskami podziękowały. Po prześpiewaniu kilku piosenek, zakończył ks. patron posiedzenie o godz. ¾10.

St. Hoffmann, sekr.

Stowarzyszenie kobiet prac. „Spójnia" w Gnieźnie.

Wspólne zebranie tow. „Spójni" zagaił ks. wicepatron dnia 19 marca na sali Domu Katolickiego. Protokół i sprawozdanie ze zjazdu delegowanych odczytała w zastępstwie sekretarki Marya Jerzykiewiczówna. Ze sprawozdania zaznaczyć wypada, że nad sprawą kasy chorych toczyła się ożywiona dyskusya. Sprawę tę oddano poszczególnym towarzystwom do rozpatrzenia. Ks. wicepatron zabrał głos w tej sprawie i p. przewodnicząca, następuje głosowanie, które uchwala jednogłośnie, aby nadal pozostało tak jak dotąd. Następnie wprowadzony przez ks. wicepatrona p. Taszarski przystępuje do odczytu na temat: „Skuteczna pokuta". Odczyt wywołał dodatnie wrażenie i zadowolenie u stowarzyszonych, zadokumentowane hucznymi oklaskami. Na członkinie zgłosiły się pp.: Meserek K., Niespodziana A. i Wysocka T. Pochwaleniem Pana Boga solwował ks. wicepatron zebranie.

M. Jerzykiewiczówna, zast. sekr.

Stowarzyszenie „Oświata i Praca" par. św. Łazarza.

Dnia 19 marca odbyło się zebranie stow. kobiet „Oświata i Praca" w parafii św. Łazarza. Zebranie, które się rozpoczęło wspólnym śpiewem chórowym na cześć ks. patrona i wyrażeniem życzeń stowarzyszonych przez przewodniczącą z okazyi Jego imienin, zagaił o godz. ½6 ks. patron Maliński w obecności wicepatrona ks. Adamskiego, witając serdecznie wszystkich gości, między innymi panią Biegańską, sekretarkę tow. „Opieki nad dziećmi katolickiemi". Po przeczytaniu protokółu i przedstawieniu kandydatek zdała sprawę przewodnicząca z V Zjazdu delegowanych. W komunikatach zarządu ogłosiła 34. seryę kasy posagowej, zachęcała do pilnego czytania książek z biblioteki, podała do wiadomości, że książki wydawane będą przed i po zebraniu. Wzywała stowarzyszone do silnej agitacyi na rzecz stowarzyszenia i przedstawiła stowarzyszonym odezwę głównego zarządu w sprawie związkowej kasy chorych, zapytując się, czy stowarzyszenie godzi się na zatrzymanie kasy, na co stowarzyszone się zgodziły. Zachęcała do uczęszczania na lekcye śpiewu, co i ks. patron poparł, podnosząc znaczenie śpiewu. Następnie wygłosił wykład pan Błażak na temat: „Wolnomularze". Z obszernego referatu dowiedziałyśmy się o dążnościach wolnomularzy, którzy jako wrogowie Kościoła usiłują obalić i zniszczyć potęgę Kościoła katolickiego. Hucznymi oklaskami dziękowano czcigodnemu prelegentowi za wykład. Deklamacye wygłosiły p. Kliszkowiak, Owczarczak i Mańczak. W końcu podziękował ks. patron stowarzyszonym za dar bardzo cenny, za wspólnie przyjętą w jego intencyi Komunię św. Po wyczerpaniu porządku obrad zamknął ks. patron zebranie pochwaleniem Pana Boga.

Stowarzyszenie prac. przem. parafii katedr. w Poznaniu.

Dnia 22 marca odbyło się zebranie; była to raczej uroczystość z okazyi 10-letniej rocznicy kapłaństwa ks. patrona. Po licznych przemowach, deklamacyach i śpiewach zabrał głos ks. patron Czechowski. W serdecznych słowach podziękował stowarzyszonym za mszę św. zamówioną na jego intencyę w kościele św. Małgorzaty; następnie za uczucia wdzięczności, przez co stowarzyszone okazały, że pojęły i odczuły powód do wdzięczności i zrozumiały, że stowarzyszenie dało im wiele okazyi do dobrego, oświecając ich umysł i serca, zarazem łącząc ich w wspólnej harmonii, jednomyślności i jedności z Patronatem. W myśli, aby praca ta szła dalej na rozpoczętych torach, dziękuje ks. patron raz jeszcze za objawy życzliwości. W komunikatach zarządu przedłożył ks. wicepatron porządek odbyć się mających rekolekcyi dnia 29 marca o godz. 8½ w kościele św. Małgorzaty dla wszystkich panienek parafii. Po wspólnym śpiewie „Lecą listki z drzewa" zakończono obrady.

Stowarzyszenie kobiet prac. parafii św. Jana w Poznaniu.

Zebranie, które się odbyło dnia 25 marca, zagaił ks. wicepatron Jęsiek pieśnią: „My chcemy Boga". Po przeczytaniu sprawozdania z ubiegłego zebrania przedstawiono kandydatki i nowe członkinie. Następnie p. Kahl mówiła w kilku słowach „O pracy". Prelegentka dowodzi, iż każdy człowiek jest przeznaczony do pracy, ponieważ praca chętnie i pilnie wykonana jest chwałą Bożą. Ks. wicepatron dodał, że każdego Bóg powołał do różnych zawodów pracy, przeto powinien każdy cenić tę pracę, którą wykonuje. W komunikatach zarządu podaje ksiądz przewodniczący do wiadomości, iż msza św. z podziękowaniem za odebrane łaski odprawi się w niedzielę 26 marca o godz. 8, również zebranie zwyczajne w pierwsze święto Wielkanocne. „Gazetę dla Kobiet" stowarzyszone z Główny odbierać będą u starszych, winny się przeto zgłosić od kwietnia tamdotąd po gazetę. Zaprojektowana zabawa latowa została przyjęta. Następnie ks. przewodniczący przedstawił korzyści obecnej kasy chorych. Po krótkiem zastanowieniu się nad tem zostaje kasa chorych dla naszego stowarzyszenia jak dotychczas niezmieniona. W komunikatach głównego zarządu przypomina się obecnie seryę 34. i 35. kasy posagowej. Wykład na przyszłe zebranie przygotuje p. Germanowska Kazimira. Potem nastąpił śpiew chórowy i deklamacye. Po załatwieniu skrzynki zapytań i wspólnym śpiewie solwował ks. wicepatron zebranie.

Fr. Erdmanówna, sekr.

Uczęszczaj pilnie na zebrania!

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Kwiecień.)

24-go stow. „Zgoda" w Inowrocławiu.
26-go o godz. 8½ stow. żeńskiej młodz. kup. w Poznaniu.

(Maj.)

2-go o godz. 8 stow. prac. konf.
7-go 1) o godz. 2 stow. prac. par. Jeżyckiej; 2) o godz. 2½ stow. prac. przem. parafii katedr.; 3) o godz. 4 stow. kob. prac. w Pakości; 4) o godz. 5 stow. „Jedność" w Bydgoszczy; 5) o godz. 8¼ stow. „Spójnia" w Gnieźnie.

Mieczysław Schulz
zakład dentystyczny

POZNAŃ, Stary Rynek narożnik ul. Wrocławskiej.

Sztuczne zęby na kauczuku, metalu i złocie. — Plomby wszelkiego rodzaju. — Korony złote i mostkowe prace w eleganckiem wykonaniu.

Przyjmuje od godz. 9—1 i 3—6.

Dla Waszych Córek!!

Każdemu Rodzicowi, któremu dobro córki leży na sercu polecamy książkę:

Dobra służąca
czyli
Co powinnam wiedzieć o służbie i na służbie?

Poradnik dla Służących.

Cena egz. w oprawie płóciennej Mk. 1,00, z przesyłką 1,10, za zaliczką 1,30.

Zamówienia przyjmuje

Eksp. „Gazety dla Kobiet".

Nowe kursa
kroju i szycia
w wyższej szkole
Zofii Szuman
w Poznaniu przy ulicy Wilhelmowskiej Nr. 19

rozpoczynają się

1-go i 15-go co miesiąc,

w zimowych miesiącach także

kursa wieczorne.

Bielizna gotowa

z rzetelnych materyałów i dobrego szycia,

Materyały na pościele białe i kolorowe,
Inlety na wsypy do pierza,
Płócienka na fartuchy

Pończochy — chustki

poleca po znanych tanich cenach

Wacław Brodziak

Poznań, Stary Rynek 56 — telefon 2613,
Specyalny skład bielizny i wypraw.

Aby

najkorzystniej kupować nowe lub używane obuwie, polecamy skład obuwia i obok wielki warsztat reparacyjny (1205)

P. Gizelskiego

Poznań, Półwiejska ul. 19.
(Halbdorfstr.)

ROCZNIKI
oprawne

Pracownicy z r. 1906, 1907 i 1908 à **3 Mk.**
Gazety dla Kobiet z 1909 à **4 Mk.**
Gazety dla Kobiet z 1910 à **3 Mk.**

poleca

Eksped. Gazety dla Kobiet
Poznań, św. Marcin 69, II. p.

Biuro bezpłatnego wykazu pracy
przy Związku Kobiet prac.
w Poznaniu, św. Marcin 69, II.

poleca

Panienki do biura
Stenotypistki
Ekspedyentki.

Do 5 marek i więcej dziennie zarobku. **Maszyny do więzienia pończoch i trykot.** od **120 M.**, na spłatę. Nauka darmo, robotę też odbieram. — Cennik fabr. 30 fen. w znaczk. **St. Lewandowski,** Bydgoszcz **Bromberg, Neue Pfarr-Str. 2.**

Dom. Rudki p. Stephanshofen Kr. Samter, poszukuje uczciwej i skromnej

dziewczyny

do kawiarni, któraby w latowem półroczu przy drobiu pomagała. (1264)

Hurtownie i detalicznie

Materye na suknie
czarne i kolorowe

płótna na koszule, pościele w kratki i gładkie, na wsypy, linony, szyrtyngi i walisy, adamaszki, koszule męzkie, damskie i dziecięce, pończochy, skarpetki, trykotaże, chustki, ręczniki, ścierki

poleca

Wojciech Sporny,
Poznań, ulica Szeroka 25.

Jedyny największy polski interes przy ulicy Szerokiej.

Przy każdym zakupnie udzielam 3 procent rabatu.

Założ. 1880.

J. POPŁAWSKI,
Poznań, św. Marcin 26.



poleca **najlepsze**

Maszyny do szycia
pod długoletnią gwarancyą.

Warsztat reparacyi.

ZAKŁAD PALENIA FALBAN I SUKIEN.

Przybory do oświetlania, petrol., gazu i okowity.

Kto temu winien,

że bielizna jest zżółknięta i drze się po stosunkowo niedługim używaniu? — Nikt inny tylko Pani sama jest winna, że bielizna zniszczona. Pani za mało jest ostrożna przy zakupnie środków do prania! Bielizna mniej drze się przez noszenie, tylko więcej przez pranie lichemi mydłami i proszkami wątpliwego pochodzenia. Gospodynie dbałe o swoją bieliznę, od lat nie biorą do prania nic innego tylko ekstrakt mydlany „Sapon" z marką ochronną „Koszulką". Mają też bieliznę śnieżnie białą i nie zniszczoną. Jedynie „Sapon" z marką ochronną „Koszulką", daje gwarancyę za doskonały i bieliźnie nieszkodliwy środek. Przy zakupnie zważać na znak ochronny „Koszulkę". Paczki po 25 i 15 fen.

Chem. fabr. „Ergasta" Czesława Nagórskiego w Starogardzie.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.